

Nowe szczegóły w sprawie „Maski i Korony”

Danuta była nietypowa

Po serii naszych informacji o filmie „Maski i Korony” Mieczysław Wazacz zgłosiło się do mnie kilka osób, pamiętających Danutę Urbanowicz z czasów jej pracy w teatrach prowincjonalnych oraz w warszawskim Teatrze Polskim. W emitowanym przez telewizję filmie jego bohaterka przedstawiona została jako ofiara Niny Andrycz i jej ówczesnego męża – premiera Józefa Cyrankiewicza. Zmuszona do odejścia z teatru i wyjazdu z Warszawy przez zazdrosną rywalkę, Danuta Urbanowicz wpadła w obłąd. Pragnąc za wszelką cenę powrócić do Teatru Polskiego pisała setki podań do najrozmaitszych instytucji. Trafiła nawet do premiera, z którym połączył ją romans. Tak przynajmniej wynikało z komentarza do „Maski i Korony”.

– Przyjechałam do teatru im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku w sezonie 1953/54 – powiedziała pani **Maria Homerska-Pietruska**. – Spotkałam tam Danusię Urbanowicz. Od samego początku wydawała mi się trudnym człowiekiem. Była niekontakto- wa, szalenie skupiona na sobie. Wtedy myślałam, że taki ma po prostu charakter. Im dłużej z nią pracowałam, a byłyśmy razem w teatrze przez dwa lata, miałam coraz większą pewność, że Danuta jest inna, nietypowa... Później, gdy pracowałam w Warszawie w Poradni Zdrowia Psychicznego i miałam wiedzę na temat zachowań ludzi dotkniętych chorobą



psychiczną, zrozumiałam, że Danuta Urbanowicz jest chora. Miała dziwne, niewytłumaczalne wybuchy, była agresywna. Na podstawie jej roli w „Grzechu” mogę powiedzieć, że była dobrą aktorką. Kontaktowałyśmy się ze sobą bardzo mało, a w drugiej połowie lat 50-ych zostałam zaangażowana do Teatru Polskiego w Warszawie. Po pewnym czasie w Polskim zjawiała się Danusia. Jeszcze w Białymstoku stylizowała się na Ninę Andrycz. Teraz jednak stawało się to obsesyjne, nieprzyjemne i widoczne dla wszystkich. Grałyśmy razem w „Don Carlosie”. Oczywiście prawdziwą i jedyną gwiazdą była pani Nina Andrycz, pozostali

z nas, byli w cieniu tej znakomitej aktorki. Danusia grała jedną z dwórek. Nie wiem czy miała choćby jedną kwestię.

Po pewnym czasie Danusia dostała wypowiedzenie, a ja zostałam w Teatrze Polskim przez 20 lat.

Jestem pewna, że pani Nina Andrycz nie jest osobą, która potrzebowałaby osiągać jakikolwiek cel niszcząc innych. Jest i była znakomitą aktorką. Myślę, że film wyrządza jej krzywdę, ale krzywdzi też Danusię.

Jutro zamieścimy wypowiedź reżyserki filmu „Maska i Korona”, pani Mieczysław Wazacz z Londynu. ■ STANISŁAW BUKOWSKI

Zdjęcia archiwum

